

Zielona wyspa zaczyna tonąć

29 listopada 2010

Latem media były pełne informacji o popadającej w coraz większe kłopoty Grecji, w której nowy socjalistyczny rząd przeprowadzał wprowadzić przez Parlament drastyczne oszczędności wywołujące na ogromną skalę niepokoje społeczne, ale jednocześnie rynki finansowe tak nisko wyceniały greckie obligacje, że ich rentowność wyniosła ponad 10%.

Wtedy Grecja się poddała i poprosiła o pomoc Komisję Europejską i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Grecji udostępniono pakiet pomocowy o wartości 110 mld euro tyle tylko, że korzystanie z niej wymaga kolejnych oszczędności budżetowych, które powodują, że PKB tego kraju skurczy się nie tylko w tym roku ale także w roku 2011.

W związku z tym spora część ekonomistów uważa, że Grecja tak czy inaczej będzie musiała ogłosić przynajmniej częściową niewypłacalność, a nabywcy greckich obligacji będą musieli stracić część swoich wierzytelności.

Jesienią przyszła kolej na Irlandię. Spora część ekonomistów uważała, że ten kraj da sobie sam radę, bo już w 2009 roku rząd przeprowadził drastyczne oszczędności, które kontynuował także w roku 2010. Ale właśnie jesienią okazało się, że irlandzkie banki poniosły tak ogromne straty na rynku nieruchomości, że bez dokapitalizowania przez rząd zawali się irlandzki system bankowy.

Rząd dokapitalizował banki (czyli praktycznie je upaństwowił) ale deficyt finansów publicznych wzrósł do niespotykanej w UE wartości 32% PKB (dopuszczany przez Unię poziom do 3% PKB) i wtedy rentowność irlandzkich obligacji skoczyła do 9%. Irlandczycy w tej sytuacji poprosili KE i MFW o pomoc. Negocjacje w tej sprawie zakończą się do końca tego miesiąca.

Pakiet pomocowy ma wynieść co najmniej 85 mld euro, ale

zostanie uruchomiony jeżeli kolejny pakiet oszczędnościowy wynoszący 15 mld euro w ciągu najbliższych 4 lat wejdzie w życie (na razie uchwalił go irlandzki parlament).

Po tych propozycjach oszczędnościowych, irlandzki rząd poda się do dymisji i już w styczniu w tym kraju odbędą się wybory, które pewnie zmiotą ze sceny politycznej rządzącą ekipę ale ekonomiści i tak coraz częściej twierdzą, że i w tym przypadku nie obejdziesz się bez ogłoszenia przynajmniej częściowej niewypłacalności.

Teraz finansowe sępy przeniosły się nad Portugalię i Hiszpanię. Rządy obydwu krajów już od lata tego roku forsują programy oszczędnościowe idące w miliardy euro rocznie ale rentowność obligacji obydwu krajów wolno ale systematycznie rośnie i ostatnio przekroczyła 5% (najwyższa rentowność od czasu wprowadzenia euro).

Im częściej Premierzy Portugalii i Hiszpanii zaprzeczają, że nie będą korzystali z międzynarodowej pomocy finansowej, tym bardziej rynki są przekonane, że tylko tygodnie dzielą obydwa te kraje od poproszenia o przekraczającą 400 mld euro (350 mld euro Hiszpania, 50 mld euro Portugalia) pomoc z KE i MFW oczywiście w zamian za kolejne drastyczne oszczędności.

W tym samym czasie dzielny Premier Tusk i jego guru od finansów Minister Rostowski zamiast reform, skrętnie zamiatają nasze długi pod dywan, wypychają zobowiązania Skarbu Państwa poza sektor finansów publicznych, a ostatnio na forum Komisji Europejskiej zażądali aby do długu publicznego nie zaliczano nam środków przekazywanych do OFE.

Kiedy to ostatnie się nie powiodło, ogłoszono, że wprowadzamy nowy rodzaj obligacji (obligacje emerytalne), które zamiast składek płaconych przez ubezpieczonych, rząd będzie przekazywał do OFE ale ich wartości nie będzie wliczał do naszego długu publicznego.

Wszystkie te „gry i zabawy” rządu obserwują rynki finansowe i

po tym co się działo w ostatni piątek na polskiej giełdzie i na rynkach walutowych wygląda na to, że czas ich wiary w zieloną wyspę Tuska właśnie się kończy.

Giełda poleciała na łeb na szyję, złoty osłabił się o ponad 10 groszy zarówno do euro jak do dolara, a rentowność polskich obligacji wyniosła na rynku wtórnym aż 6,14% (czyli jest znacznie wyższa niż obligacji hiszpańskich). Analitycy twierdzą, że inwestorzy zagraniczni jak poparzeni wyprzedają polskie aktywa i kasują zyski.

Jeżeli w następnym tygodniu w świat pójdzie informacja, że polski rząd przejmuje część środków finansowych ubezpieczonych odprowadzanych do OFE, to może się okazać, że to co miało miejsce na giełdzie i rynkach walutowych w piątek będzie kontynuowane w następnym tygodniu tylko z jeszcze większą siłą.

Konsekwencją tego może być osłabienie złotego nawet do 4,2 zł za euro na koniec tego roku co spowoduje, że dług publiczny może być wyższy od przewidywanego o kolejne 3 punkty procentowe, a to będzie oznaczało, że przekroczy on i to znacznie 55% PKB. To będzie kolejna informacja dla inwestorów zagranicznych, że od Polski trzeba się trzymać z daleka.

Panie Premierze Tusk zielona wyspa zaczyna tonąć, już inwestorom nie wystarczy kreatywna księgowość Ministra Rostowskiego i Pana bajki o trwałych fundamentach gospodarki i najwyższym wzroście gospodarczym w Europie. Co Pana PR-owcy teraz wymyślą?

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)